

## ■ Czy lament nad stanem kynologii jest uzasadniony?

Od czasu wprowadzenia w Prawie łowieckim zmian zakazujących pracy z psami myśliwskimi w łowisku poza sezonem polowań rozpoczął się istny koncert biadolenia oraz snucia czarnych wizji upadku polskiej kynologii i wszelkich negatywnych skutków tego zapisu. Przez lata cierpliwie czytałem kolejne krytyczne teksty oraz wysłuchiwałem narzekania osób wypowiadających się publicznie i prywatnie o zaistniałej sytuacji. Potem przestałem zwracać uwagę na to, co pisano i mówiono na ten temat, aż do przeczytania artykułu Piotra Wesołowskiego „Kynolodzy przeciw kynologom” w czerwcowym numerze **BŁ**. Zresztą – co może warto powiedzieć – biadolenie o stanie polskiej kynologii łowieckiej było stałym elementem publicznych i kularowych rozmów przez ostatnie dziesięciolecia i kadencje kolejnych łowczych krajowych czy przewodniczących Zarządu Głównego ZKwP. Ostatnio podniosła się jedynie temperatura tego biadolenia.

Z mojej perspektywy ów lament nad stanem polskiej kynologii łowieckiej jest w pełni usprawiedliwiony, a jego temperatura – proporcjonalna do rzeczywistego zmierzania ku katastrofie. Pozostaje jedynie bardzo ważne pytanie o podejście do problemu. Czy nasza ciągnąca się przez dziesięciolecia, zupełnie nieskuteczna w praktycznym wymiarze dyskusja, sposób jej prowadzenia i wysuwane argumenty mają sens? A może dyskusja nie toczy się w istocie o sposobach odbudowy dobrostanu polskiej kynologii łowieckiej, tylko jest zwykłą paplaniną przykrywającą prawdziwe podejście i cele dyskutantów? Może tocząca się niby-bitwa przesłania prawdziwą walkę grup – czy, jak kto woli, koterii – o rząd dusz, a co za tym idzie, o takie czy inne interesy?

Zacznijmy od podstawowych faktów:

- Statut FCI w art. 3 stanowi, że jednym z fundamentów hodowli psów rasowych jest to, aby zdrowie i cechy fizyczne były zgodne z funkcją przypisaną każdej z ras, i wprost nakazuje ochronę użyteczności.
- Wymagania Regulaminu hodowli psów rasowych ZKwP oraz jego załącznika nr 10 nie stawiają żadnych wymagań użytkowych psom ras myśliwskich, w tym ras polskich. Mało tego – dopuszczają do hodowli psy ras polskich bez wyniku badania w kierunku dysplazji, a w pozostałych grupach dopuszczają psy z wynikiem C.
- Artykuł 34 Prawa łowieckiego w punkcie 11 nakazuje „prowadzenie i popieranie ho-

dowli użytkowych psów myśliwskich i ptaków łowczych”.

Czy da się pogodzić interes ZKwP polegający na maksymalizacji liczby psów rodowodowych i stymulowaniu ich hodowli przez rozwijanie zabawy wystawowej z celami kynologii łowieckiej wynikającymi z zadań i potrzeb myśliwych oraz całej organizacji łowieckiej? Uczciwa odpowiedź jest jedna: nie ma takiej możliwości, niezależnie od dobrej woli łowczego krajowego i przewodniczącego ZKwP, pozostających przeciw pod presją swoich środowisk. Wobec tego warto się zastanowić, czy dążenie do porozumienia z ZKwP ma jakikolwiek sens. Jeżeli Związek Kynologiczny – wbrew zapisom regulaminów FCI i swojego własnego statutu – potrzebuje cech użytkowych nie do kwalifikacji do hodowli, ale jedynie do starania się o międzynarodowe certyfikaty piękności, a dla polskich myśliwych podstawową wartością psa myśliwskiego musi być jego udokumentowana wielopokoleniowo użyteczność, to gdzie jest wspólny interes i możliwość kompromisu?

Jeżeli nie da się budować wspólnej strategii, to może przestańmy toczyć niekończące się dyskusje o niczym i zastanówmy się, jak zadbać w PZŁ o realizację art. 34 pkt 11 Prawa łowieckiego, z korzyścią nie tylko dla myśliwych, lecz także dla jakości hodowlanej psów ras myśliwskich, w tym szczególnie ras polskich.

Wróćmy teraz do nowelizacji Prawa łowieckiego, która rzekomo załamała kynologię łowiecką w Polsce. Na czym w istocie polega problem? W okresie ochronnym praca z psem myśliwskim w łowisku, a już na pewno z psem swobodnie pracującym, powinna być rzeczywiście zakazana w dobrze rozumianym interesie naszych łowisk. Pamiętam jeden z konkursów w Czechach, na który pojechałem w czerwcu z moją młodą wyżlicą. Zrobiła stójkę do kury bażanta, a gdy ta zerwała się do lotu, wysypała się spod niej gromadka pisklaków. Do dzisiaj mam ten przykry obraz w pamięci. W Polsce sezon polowań na ptactwo trwa od początku września do końca lutego, a więc sześć miesięcy. Tyle mamy czasu na pracę oraz szkolenie psa w polu i wodzie. Czy to mało? Z pewnością wystarczy.

Kolejny problem, i to lawinowo narastający. Czy w interesie łowisk i łowiectwa są dziesiątki niedzielnych spacerowiczów, dających się wybiegać swoim wyżłom, gończym lub posokowcom po okolicz-

nych łąkach i lasach bez baczenia na porę roku? Przed miesiącem byłem na derby dla młodych wyżłom w Niemczech. Ostatnio weszły tam nowe przepisy. Do niedawna na konkursie wszechstronnym wyżła miało prawo prowadzić jedynie myśliwy, natomiast już na derby (próbach polowych) czy solms (konkursie wielostronnym) swojego psa mógł prowadzić każdy. Obecnie wymóg bycia myśliwym rozszerzono na wszystkie próby i konkursy. Oznacza to, że w Niemczech zgodnie z przepisami wyżły może hodować w zasadzie tylko myśliwy. Jaki był motyw takich rozstrzygnięć? Ograniczenie płoszenia zwierzyny przez spacerowiczów z psami myśliwskimi – czytają: ukrócenie zabawy w posiadanie psa, którego nie powinniśmy mieć, gdyż nie potrafimy stworzyć dla niego właściwych warunków. Proste i praktyczne myślenie.

Wróćmy do testów łowieckich. Najlepszą formą sprawdzenia potencjału łowieckiego psa jest obserwacja jego zachowania w prawdziwym łowisku, w czasie prawdziwego polowania. Czy mamy tutaj jakiegokolwiek ograniczenia w zapisach ustawy? Oczywiście nie. Na szczęście skończyły się niby-konkursy, w czasie których pozornie testowano w ciągu jednego dnia dziesiątki psów z korzyścią dla budżetów domowych sędziów ZKwP. Czy to pogorszy jakość polskich psów myśliwskich? Z pewnością nie. Z mojej perspektywy nawet wręcz przeciwnie. Myśliwy szukający dla siebie szczeniaka będzie miał prosty wybór między uczciwie zweryfikowanym w łowisku przez kolejne pokolenia miotem psów rzeczywiście użytkowych a obwieśzonym setkami medali, ale nieznanym prawdziwego polowania championem. Wiadomo, że użyteczność nie wyklucza wspaniałego eksterieru, tak jak wspaniały eksterier nie wyklucza wybitnej użyteczności, ale odbiorca szczeniaka podejmie swoją decyzję na podstawie rzetelnych informacji.

W formule *ad vocem* siłą rzeczy przekazałem jedynie w skrócie moje poglądy na omawianą sprawę. Może jeszcze kiedyś uda się wrócić do tego tematu i omówić więcej aspektów tego przecież szerokiego zagadnienia.

**Zbigniew Ciemniowski**